№ 4. KWIECIEŃ 1932 ROK VII.
Cena N-ru 30 gr Należytość pocztowa opłacona gotówką

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Wydawca i redaktor: Teodora Bończa-Tomaszewska.

Spis rzeczy: Do św. Teresy od Dz. Jezus. — O naśladowaniu św. Teresy od Dz. Jezus. — O wychowaniu (na tle życia św. Teresy od Dz. J.) „Palec Boży". — Bądź wola Twoja. — Bł. Jan Bosko Założyciel Ks. Ks. Salezjanów. — Wykłady Ks. prof. Dr. Andrzeja Krzesińskiego o Teresie Neumann z Konnersreuth. — Wiadomości ze świata katolickiego. — Referat wygłoszony na zjeździe delegatek Stow. Pań Mił. św. Wincentego a Paulo w Krakowie. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane. —

Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. — **Pieniądze** przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № **405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — **Ogłoszenia:** 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI.

Na fundusz prasowy Dr. F. Ciszewski 10 — Ludwika Kozłowska 3 — Ks. Dr. Józef Kaczmarczyk 5 —

Na beatyfikację Wandy Malczewskiej Marja Krzyszczuk 3 —

Na budowę Kościoła Bł. Jana Bosko w Dębnikach Drobek Harklowa 2 — Ludwika Kozłowska 5 — Agata Zielińska 5 - Stefanja Opatkowa 10 — Stanisław Stryjkowski 5·80 — Gołęgowa 2. —

Na odnowienie krypty św.bł. Wandy Malczewskiej Anna Koperowa 2. —

Ofiary św. Teresy G. Aniela 2. —

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się polecamy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

Ks. Józef Rycblicki.

W Krakowie dnia 25 kwietnia 1932 r.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Rok VII. Kraków, kwiecień 1932. Nr. 4.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Do Św. Teresy od Dz. Jezus.

O jak Ci hojnie Bóg za miłość płaci
Mały Kwiatku Jezusa, kochana Tereso!
Wielbią Cię dzisiaj wszędzie biedni i bogaci,
Wszystkie kraje jak skarbem swym Tobą się cieszą!
Nie mówiąc już o cudnej niebieskiej koronie
Jaką Pan przyozdobił Twe Dziewicze skronie!
Chciałaś zostać ukrytą, cichą i nieznaną,
Zamknęłaś się w klasztorze niezwykle surowym,
A Oblubieniec Boski dał Ci wielkie wiano,
Okrył Cię płaszczem Swoim królewskim, godowym
Uczynił Cię szafarką niezliczonych cudów
Dla dobra i zbawienia wiecznego swych ludów!
Papież kazał Ci w Lisieux zbudować świątynię,
Ma być wielka, wspaniała, piękna i bogata
I na znak, jak Twe Imię wszędzie głośno słynie,
Sypią się hojne datki ze wszystkich stron świata,
I już w bieżącym roku ma być ukończony
Dolny kościół i służbie Bożej poświęcony.
I czyż nie warto Boga nad wszystko miłować
I pogardzić dla Niego skarbami ziemskiemi?
Czy służyć Jemu wiernie nie znaczy królować?
I któż się może mierzyć chwałą ze Świętymi??
Na cały świat rozchodzą się ich dobre czyny
Ich pamięć błogosławią wszelakie krainy.
A więc przykładem swoim pociągaj do Boga!
Odrywaj nas od ziemi, a zbliżaj do nieba,
Niech nas wiedzie do niego Twoja „Mała droga“,
Nam do szczęścia coś więcej potrzeba prócz chleba.
Niech Twój deszczyk różany osładza nam życie
I naszą ufność w Tobie nagradza sowicie!

Ks. Mateusz Jeż.

KWIECIEŃ poświęcony NAJŚW. KRWI PANA JEZUSA.
Intencja miesięczna: Modlitwa za najbiedniejszych.

O naśladowaniu św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Mało jest Świętych, otoczonych na wszystkich krańcach świata taką czcią i tkliwą miłością jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus, ta śliczna Różyczka, rozsiewająca z dal niebiańskich woń cnót ewangelicznych. Jeszcze w dzieciństwie przez Boga jako narzędzie do rozsiewania Jego łask wybrana jest dla nas wzorem cnoty i gorącej miłości Boga. Ze szczególną, zaiste dziecięcą miłością odnosiła się do Dzieciątka Jezus, Jemu wszystkie bóle i utrapienia ochotnie w ofierze składała, Jemu bliźnich i ich prośby z ufnością i gorącą wiarą polecała.

Dzieckiem jeszcze była, gdy w zimne i surowe mury Karmelu wstąpiła lecz nigdy się przed najcięższą pracą nie cofnęła spełniając wszystko w pokorze, „gdyż obowiązkiem jej było ślepo słuchać przełożonych" i chętnie wypełniać przyjęte, choć bardzo ciężkie obowiązki. To też wzorem jest dla nas, jak powinniśmy uczciwie i chętnie spełniać nasze powinności, nie wynosząc się nad bliźnich, lecz owszem w potrzebie chętnie im pomagać.

Koroną niejako tych cnót, jest gorąca miłość ku Najświętszej Bożej Rodzicielce. Miłując nadewszystko Jezusa, uwielbiała Najświętszą Panienkę i dała nam piękny przykład, jak mamy miłowac Jezusa i wielbić go, wielbiąc Najświętszą Jego Matuchnę. Naśladujmy Świętą Dzieweczkę w pełnieniu tych cnót a przedewszystkiem miłujmy Boga gorąco, ufajmy Mu bezgranicznie w tych ciężkich czasach bądźmy Bogu zawsze wierni i pokornie wierzmy w nieskończone miłosierdzie Jego. Spełniajmy chętnie obowiązki nasze, a cierpienia składajmy Bogu w ofierze jako zadośćuczynienie za cierpienia, które wyrządzają Bogu Jego zaślepieni wrogowie. Ale natura nasza słaba i grzechami upośledzona wymaga wsparcia i pomocy.

Pomocy tej szukajmy u Najświętszej Dziewicy Marji i błagajmy Ją, aby się do nas, podobnie jak do św. Dzieweczki Teresy uśmiechała i uśmiechem wzmacniała serca nasze i dodawała nam siły do wytrwania w dobrem.

Zwracajmy się też o pomoc do św. Teresy w potrzebach naszych, gdy błagamy o łaski, gdy upadamy pod ciężarem niedoli i gdy znikąd nie mamy pomocy. Ona łzy twarzy nam obetrze i serce otuchą napełni, niedole osłodzi i ciężar uczyni lżejszym i znosniejszym, a pomoc u Boga w niebie uprosi i nie dopuści, abyśmy płacząc, błagając i prawdziwie z dziecięcą ufnością wierząc — upadli.

O święta Tereso od Dzieciątka Jezus, nie opuszczaj nas, ale w każdej potrzebie ratuj i wspomagaj. —

Clemens.

O wychowaniu

(na tle życia św. Teresy od Dz. Jezus.)

WAŻNĄ rzeczą dla rodziców i wogóle wychowawców, którzy chcą święcie spełnić swój wielki obowiązek, jest mieć jasno wytknięty plan pracy wychowawczaj, bo tylko postępowanie konsekwentne może wydać pożądane owoce. Ponieważ człowiek składa się z duszy i ciała i jedno z drugiem jest tak ściśle złączone, że stan duszy wywołuje odpowiednie skutki w ciele i odwrotnie, dlatego wychowanie musi obejmować całego człowieka, to jest duszę i ciało, a nie jak się to często dziś zdarza, zbytni kult ciała z zaniedbaniem nieraz bardzo opłakanem ważniejszej części [składowej człowieka t. j. duszy. Z takiego wychowania wyłaniają się ludzie cieleśni o bardzo małej lub żadnej wartości moralnej, którzy nie spełnią należycie zadania życia, nie uszczęśliwią nikogo, a unieszczęśliwią wielu. Wprawdzie troska o zdrowie ciała jest potrzebną, gdyż dusza posługuje się ciałem tu na ziemi, by zdążyć mogła do wiekuistych przeznaczeń, lecz ta troska musi być rozumną, podporządkowaną wyższemu celowi. A więc ciału trzeba dać odpowiednie pożywienie, by mogło pracować dla duszy, ale dogadzać mu

wyszukanemi przysmakami, trwonić na to drogi czas, to jest nadużycie, a nie słuszna potrzeba. Ciało to sługa, a dusza pani; gdyby pani siliła się na wykwintny stół dla sługi, każdy przyznałby, że brak jej zdrowego rozsądku.

Ciało trzeba okryć odpowiednio do pory roku, by zachować je przy zdrowiu, ale stroić je i to jeszcze bez zachowania wstydu i skromności, to już wybryk, bardzo poniżający człowieka, którego jednak nawet się nie zauważa w codziennem życiu I znowu przypomnieć nam trzeba, iż ciało to sługa, a dusza pani; gdyby zaś znalazła się taka pani, która stroiłaby wytwornie sługę w kosztowne materje i koronki i kazała jej siedzieć w salonie, a sama spełniałaby niskie posługi w kuchni, przyznałby każdy, że jest chyba szaloną. Niestety to szaleństwo codziennie popełniamy, nie zwracając na to nawet uwagi. Któż bowiem nie przyzna, że strojenie się ponad stan jest u nas powszechną chorobą? Dawniej wieśniaczki miały swój strój, miały go i służące i trzeba przyznać, że miał on swój urok; dziś dziewczyna wiejska i służąca chcą być paniusiami, stroją się w najmodniejsze suknie. Kto o tem pamięta, że ubranie z postanowienia Bożego ma służyć na zastąpienie tej sukienki niewinności, której nas pozbawił grzech pierworodny? To światło jednak może nam dać tylko wiara święta. W jej blasku tylko widzimy te nasze codzienne nadużycia, które duch świata tak uprawnił, że zdaje nam się, że inaczej być nie może, a jednak być powinno.

Życie św. Teresy od Dz. Jezus, która przeszła przez tę ziemię w takich niemal jak my warunkach, jest najlepszym tego dowodem. I w jej otoczeniu widzimy dobrobyt, piękno, ale więcej jeszcze nadprzyrodzonego piękna. Od tych ziemskich marności, którym z konieczności wygodzić musimy, by utrzymać życie ciała, wzniosła jej dusza wzlatywała już od dziecinnego wieku ku wyżynom niebieskim, a nauczyło ją tego dobre, chrześcijańskie wychowanie. Pełno mamy takich szczegółów w jej życiu: n.p. idąc na przechadzkę z ojcem, gdy w koszyczku rozpuściła się od gorąca konfitura w bułeczce, ubolewa nad nędzami tej ziemi i wzdycha ku niebieskim radościom, — muzyka, którą słyszy, przypomina jej anielskie koncerty w niebie, a gdy spoczywa na polance, dusza jej patrząc na piękno przyrody, zatapia się w piękności P. Boga.

Za przykładem więc wychowawców św. Teresy, umiejmy wpleść delikatnie w promienne dni życia wychowanków złoty promień z nadprzyrodzonego świata, który nawet zabiegi o zdrowie ciała podniesie i uszlachetni. Strzeżmy się rozbudzania w dzieciach łakomstwa, zamiłowania w łakociach itp. Niech wiedzą że nie na to żyje człowiek, by jeść ale je dlatego, by żyć, niech w odżywianiu ciała uczą się powściągliwości. Jeśli zaś chodzi o ubiór, trzeba unikać próżności i nie uczyć jej dzieci, zwłaszcza dziewczynki. Niech one nie wychowują się na lalki, które mają się podobać, ale jak mała Terenia na dzieci Boże, które z miłości pragną się podobać Ojcu niebieskiemu, pięknem nie tej ziemi, ale najpiękniejszą krasą niewinnego serca cnotą ozdobionego. *S. A.*

„Palec Boży“.

Rok temu ukazało się na rynku księgarskim książeczka, napisana przez Ks. Charszewskiego, a zatytułowana słowy: „Palec Boży“. Jak sam tytuł wskazuje, osnowę rzeczy mają tu stanowić sprawy, w których ujawnia się przysłowiowy „palec Boży“, czyli „karząca nieprawości prawica Boga“. I tak jest istotnie. W szeregu opowiadań o różnych klęskach żywiołowych, które niosły śmierć i zniszczenie, autor wywodzi jasno, że czy to przy trzęsieniu ziemi w Messynie, w r. 1908., czy przy zatonięciu okrętu Titanica w r. 1912, czy przy strasznej katastrofie francuskiego statku „św. Filibert” w roku ubiegłym, czy w wielu, wielu innych wypadkach, da się najwyraźnie stwierdzić to, co w czasie uczty Baltazara niewidzialna ręka Boża pisała na ścianie: „Mane, Thekel, Phares.

Gdy się czyta te przekonywujące głęboko opowiadania, mimowoli ciśnie się na myśl pytanie, czy obecna „klęska gospodarcza“ nię należy także do rzędu tych spraw, o których się mówi: „palec Boży jest tutaj“? — I nie długo trzeba się zastanawiać, aby sobie na to pytanie odpowiedzieć, że tak jest rzeczywiście. Najdotkliwszym bowiem objawem tej „klęski gospodarczej“ jest obecnie brak pracy, czyli t. zw. „bezrobocie”. Skoro zaś wejrzy się na rzecz głębiej, wówczas się

obaczy, że tę pracę, która miała być „świętym odrobkiem” człowieka na ziemi, ludzie znienawidzieli i przeklęli i dlatego Bóg tę pracę ludziom odjął.

Wedle nauki Pisma św. pierwszy człowiek umieszczony został w raju bynajmniej nie na to, aby próżnował, ale „aby go uprawiał“. Kiedy zaś z powodu grzechowego upadku Bóg tego człowieka wygnał z owego raju na ziemię, którą miał uprawiać w pocie utrudzonego czoła, a która „rodzić mu miała osty i ciernie”, to wtedy praca stała się nadto czynnikiem pokuty i zadośćuczynieniem za popełnioną winę. I w tem dwojakiem znaczeniu, jako przyrodzonego środka do utrzymania życia i nadprzyrodzonego czynnika duchowej pokuty podejmuje ludzką pracę na ziemi Syn Boży, gdy jako młodzieniec staje przy ciesielskim warsztacie z toporem w ręku, a jako dojrzały mąż bierze na się trud nauczycielskiego zawodu, a w nauce swojej stwarza niesłychaną dotąd na świecie rzecz, bo „religję pracy”.

Przewrotny atoli świat Chrystusową sprawę „religji pracy” wypaczył. Tłómacząc sobie po faryzajsku wyrok Boży, wydany w raju, uznał pracę za „przekleństwo” i nieznośny ciężar życia. Już starożytne pogaństwo głosiło, że praca nie jest rzeczą godną „wolnego człowieka” i całe jej brzemię zwalała na „niewolników“. Ale owo pogaństwo było ślepe i na jego poniewierkę pracy Bóg patrzał tak, jak patrzy dobry ojciec na wybryki nierozumiejącego rzeczy dziecka. I chociaż w dziejach starego świata niejeden wypadek różnych wstrząsów społecznych poczytaćby można jako karę Bożą za poniewieranie pracy, to jednak nie napotyka się tam objawów klęsk takich, jakich spadły na dzisiejszy świat chrześcjański.

Walka z pracą istniała w chrześcjańskich społeczeństwach zawsze. Ta walka atoli toczyła się zawsze nie przeciwko pracy samej, ale przeciw wyzyskom pracowników przez pracodawcę. Dopiero w czasach ostatnich wypowiedziano wojnę samej pracy. Dążnością przeróżnych zrzeszeń robotniczych pod koniec ubiegłego stulecia było nietylko uzyskanie sprawiedliwego wynagrodzenia za pracę, ale i zwalczanie pracy samej, co się wypowiadało w coraz większem ukracaniu roboczego dnia. Za tą dążnością poszło lekceważenie obowiązku pracy, a w końcu straszna nienawiść do wszystkiego, co tyl-

ko było jakąkolwiek pracą. Najjaskrawszem objawem takiego pojmowania pracy był tak zwany „bolszewizm", zanim przerodził się w rzecz wręcz przeciwną, czyli w niewolnictwo.

I to właśnie sponiewieranie dostojności pracy przez ludzi Bóg ukarał w sposób taki, że ludziom tę pracę odebrał. Słusznie przeto na zastawionych kopalniach, wygasłych hutach, unieruchomionych fabrykach i tych wszystkich cmentarzyskach, na których dzisiaj zamarła praca, pisaćby można słowa: „Palec Boży".

Brat Wł.

Bądź Wola Twoja.

Łatwo powiedzieć bądź Wola Twoja
Kiedy mnie Panie pociechą darzysz,
Ale gdy dusza strapiona moja
Gdy mnie próbujesz albo też karzesz
Jak ciężko wówczas kochać Twą Wolę
Co każe zgóry znosić, tortury
I srogą nadal zwiastując dolę
Głosi, że taki padł wyrok z góry —
A jednak, Panie, dość wspomnieć na to,
Żeś nas ukochał Panie bez miary,
By się pogodzić z największą stratą
Jedynie z czystych pobudek wiary.
Bo czyż ten Ojciec, co Syna Swego
Wydał na mękę, by nas ocalić,
Może swym dzieciom życzyć co złego
Czyż się nad nami nie raczy użalić.
Ilekroć przeto Pan trapić raczy,
Tak widać dla nas samych potrzeba
Gdyż kogo krzyżem On tu naznaczy
Temu toruje drogę do Nieba.
Niech się więc dzieje Wola Twoja, Panie!
Nie chcę już więcej o sobie radzić
Na Ciebie składam o mnie staranie
Ty wiesz najlepiej, jak mnie prowadzić.

Przesłała *Władysława K.*

Ks. Dr. Antoni Symior T. S.

4) # Błogosławiony Jan Bosko
Założyciel Ks. Ks. Salezjanów.

(Ciąg dalszy).

Wielkość nadprzyrodzona, czyli świętość Błog. Księdza Bosko.

Jeślibyśmy chcieli zanalizować pojęcie, jakie ogół miał dotychczas o Ks. Bosko, nawet z tych, co się bliżej zastanawiali nad jego życiem i działalnością, tobyśmy się przekonali, że Ks. Bosko w ich pojęciu to genjalny wychowca, prawdziwy Ojciec opuszczonej młodzieży, niezmordowany społecznik i t. p. Mało jednak było dotychczas znawców głębin jego duszy, mało takich, którzyby znali prawdziwe źródło tej energji, która wśród niesłychanych trudności tak wielkich dzieł dokonała. Niewielu widziało w Ks. Bosko męża, pełnego ducha bożego, męża świętego. Podziwiano wprawdzie przyrodzoną wielkość jego ducha, ale nie widziano w nim wielkości nadprzyrodzonej, która jest odblaskiem szczególniejszym majestatu bożego, owszem pewnego rodzaju uczestnictwem w boskiej naturze.

Rzecz to naturalna. Wszak sąd i decyzję o tych rzeczach zastrzega sobie Kościół św. katolicki. Stąd nawet najlepsi znawcy Ks. Bosko, pisząc o nim, musieli pomijać czynnik nad przyrodzony, nie mogąc, jako katolicy, uprzedzać wyroków Stolicy Apostolskiej.

Dziś trudność ta opadła. Sam Kościół św. przez uroczystą beatyfikację stawia nam przed oczy Ks. Bosko w pełni blasku nadprzyrodzonej piękności; przedstawia nam jego duszę przyodzianą w przedziwną rozmaitość nadprzyrodzonych cnót, w sposób heroiczny praktykowanych; przedstawia nam go jako męża bożego, wzbogaconego w dary nadprzyrodzone i cudotwórczą moc Bożą.

Możemy więc śmiało, oparci na nieomylnym wyroku Stolicy prawdy, podziwiać nadprzyrodzone skarby, w które nieskończenie hojny Bóg wzbogacił duszę Błogosławionego. Nie mogąc wyczerpująco traktować materjału, którydy wymagał kilku tomów, pragnę zwrócić uwagę czytelnika na zasadni-

cze rysy nadprzyrodzonej wielkości Błogosławionego Jana Bosko.

Boski nasz Zbawiciel piętnował pewnego razu niedowiarstwo otaczających go żydów temi słowy: „Jeżeli znaków i cudów nie widzicie, nie wierzycie." Na podobny zarzut i my często zasługujemy. I tak nie wierzymy w świętość ludzi, jeżeli nie widzimy w nich rzeczy nadzwyczajnych, jak proroctw i cudów, choć dobrze wiemy, że one nie stanowią świętości, ale życie, pełne miłości bożej i bliźniego i wogóle praktyka cnót chrześcijańskich.

To przekonanie jednak w innem znaczeniu jest usprawiedliwione i sam Kościół św. na niem się opiera, a mianowicie uważa cuda za potwierdzenie ze strony Boga i jakoby pieczęć boską, wyciśniętą na dokumencie świętości życia Sług Bożych.

Cudów zdziałanych przez Ks. Bosko za życia i po śmierci jest bardzo wiele.

Istnieje atoli pewna przeszkoda, która niezmiernie utrudnia nam badania jego heroicznych cnót i tego wszystkiego, co nadzwyczajne i nadprzyrodzone. Jest nią głęboka pokora Błogosławionego. Ona uczyniła go niezrównanym mistrzem w ukrywaniu tego, co nadzwyczajne i w używaniu do tego środków, nieznanych w żywotach Świętych poprzednich wieków. — Ta trudność jednak w rzeczywistości osiąga skutek przeciwny, bo daje nam poznać jego głęboką pokorę, nieodzowny fundament gmachu prawdziwej świętości.

Bóg i Matka Najświętsza prowadzą go niby za rękę, darząc go prawie ciągłemi objawieniami ich woli.

A jak postępuje Ks. Bosko? Milczy o nich, gdy chwała boża i zbawienie dusz nie wymaga absolutnie ich wyjawienia, w przeciwnym razie ukrywa ich nadnaturalność pod skromną i prawie wzgardzoną postacią snów, których opowiadanie często poprzedza dowcipnem zaznaczeniem, że sny przychodzą podczas spania.

O szczęśliwe i błogosławione sny — zawołać możemy — które człowiekowi wskazują najwznioślejsze ideały i na każdym prawie kroku prowadzą go w spełnianiu dzieł najlepszych i najwznioślejszych, sny, które z całą jasnością otwierają przed nim księgę sumień chłopców, wskazują dokładnie rzeczy samemu Bogu tylko wiadome np. ilu chłopców jakiegoś zakładu ma umrzec w ciągu roku, kto i kiedy!

Dziwne to sny, które się spełniają jaknajdokładniej. Wystarczy wspomnieć o przepowiedni śmierci chłopca Gurgo, Magone Michała, jak są opowiedziane w żywocie Ks. Lemoyen, dalej sławne dwa pogrzeby na dworze piemonckim.

Zaiste, niewiadomo, co tu więcej podziwienia godne, czy same sny, czy też pokora, która wynajduje takie sposoby ukrywania swojej świętości i wielkich darów nadprzyrodzonych!

A gdyby to tłumaczenie snów, lub sama ich natura sprawiały komu trudność, łatwo znajdzie jasne przepowiednie.

Przyszłość Oratorjum i Zgromadzenia maluje tak jasno, przeciw wszelkiemu oczekiwaniu ludzi, sądzących tylko naturalnie o rzeczach, iż z tego powodu uważają go za obłąkanego i jako takiego chcą zamknąć w domu dla umysłowo chorych. Młodemu Ks. Cagliero, swemu wychowankowi, chce całować rękę jako przyszłemu biskupowi, a nawet daje mu zapieczętowaną skrzyneczkę, którą każe otworzyć po kilkunastu latach w dniu oznaczonym.

I o dziwo! w dniach, w których Ks. Cagliero został prekonizowanym na biskupa, nadchodzi ów dzień, kiedy ma otworzyć pudełko; otwiera i znajduje w nim insygnja biskupie. Młodemu jeszcze Ks. Pawłowi Alberze w obecności kilku obcych i współbraci przepowiada, iż będzie jego drugim następcą.

Ta sama pokora błyszczy w cudach Księdza Bosko. Wskrzesza umarłego Karola N., spowiada go i w obecności rodziny rozmawia przez 2 godziny, ale ukrywa cud, nazywając śmierć snem, na wzór Boskiego Mistrza, który mówi o zmarłej córce Jaira: „Dzieweczka nie umarła, ale śpi."

Wyrywa z objęć śmierci niejakiego Darico, a zapytany, jak się to stało, odpowiada dowcipem: „Darico nie ma paszportu do nieba." Najskuteczniejszym jednak środkiem, żeby w czynieniu cudów, ukryć swoją osobę, a całą chwałę zwrócić do Boga i Matki Najśw., to nabożeństwo do Wspomożycielki Wiernych.

Jego ręką poświęcone medaliki Wspomożycielki, błogosławieństwo, Zdrowaś Marjo i Nowenna, którą sam odprawiał i odprawiać kazał, sprawiają natychmiastowe uzdrowienie z chorób nieuleczalnych i zastarzałych przywracają wzrok ślepym, władzę chromym i sparaliżowanym, pociechę wątpiącym.

Dlaczegóż te same środki nie czynią tych samych cudów u innych? Bo nie one, ale świętość, a szczególnie mocna wiara i pokora Sługi Bożego były ich źródłem.

To też Bóg, ten Bóg, który pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje, wywyższył swego sługę. Nawet rzeczy bezrozumne i martwe mu służą. Przychodzi z chłopem do kościoła Madonna di Campagna pod Turynem i oto dzwonią wszystkie dzwony tej świątyni, nie poruszone żadną ręką ludzką.

Myśląc, iż nikt nie spostrzeże się na tem, (w obecności Fr. Dalmazzo, który wszystko bada dokładnie i tym cudem utwierdza się w powołaniu) 20 bułkami nakarmia 400 chłopców a jeszcze pozostaje w koszyku 20 bułek. W podobny sposób pomnaża kasztany, które rozdziela zgłodniałej młodzieży; tak też czyni z Hostją Przenajświętszą podczas komunikowania. Nie skończyłbym, gdybym choć najważniejsze cuda miał przytoczyć. Pomimo wszystkich wysiłków nie zdołał ukryć wobec świata blasku swej świętości.

Ostatnie jego podróże, szczególnie po Francji i Hiszpanji były prawdziwym triumfem. Wszędzie przyjmowani go jako świętego cudotwórcę, nazywając go Św. Wincentym a Paulo 19 wieku.

Wszystkie jego rzeczy rozrywa się jako drogocenne relikwje, a on pokorny wśród tak wielkiej chwały, przyrównuje się do zardzewiałej łopaty w ręku Boskiego Ogrodnika. O silna to musiała być głowa, która się nie zawróciła na tak wyniosłych szczytach!

Na tak silnym fundamencie pokory zbudował Ks. Bosko z Bożą pomocą bardzo wysoki gmach świętości. Stanął on po prawicy Boga, jako syn wielkiego króla, przyozdobiony rozmaitością wszystkich cnót. Nad wszystkiemi góruje miłość chrześcijańska, która, według orzeczenia Ducha Św., jest związką doskonałości. Ta czynna miłość stanowi streszczenie życia Błogosławionego.

Życie Księdza Bosko, to ciągła ofiara na ołtarzu miłości bożej i bliźniego. Ona to uczyniła z niego żebraka, pukającego do serc litościwych o chleb dla biednej młodzieży. Niezmordowana praca dla ich dobra trawi jego zdrowie i siły i kilka razy doprowadza go do bram śmierci.

Jego miłość bliźniego jest nie tylko bohaterską ale i cudowną. (Dok. nast.)

Referat wygłoszony przez P. J. Dembińską

na Zjeździe Delegatek Stow. Pań Mił. św. Wincentego a Paulo w Krakowie dnia 10 kwietnia 1932 r.

Przedmiotem niniejszego odczytu ma być omówienie obowiązków Pań Miłosierdzia oraz parę słów o sposobie prowadzenia Stowarzyszeń P. M. Jest to temat obszerny i można powiedzieć niewyczerpany; odczyt jednak ma być krótki, skutkiem tego mogę przedmiot jego jedynie w grubszych podać zarysach, dając w ten sposób temat do dyskusji.

Założyciel Stow. Pań Miłosier. św. Wincenty a Paulo w licznych listach swoich a także w regulaminach założonych przez siebie Stowarzyszeń, zostawił nam cenne i szczegółowe wskazówki, jak w Stow. pracować należy. Szczególnie polecał, aby nigdy nie tracić z oczu zasady, że miłosierdzie jest nietylko środkiem do niesienia potrzebującym, ale zarazem i środkiem wyrobienia i pogłębienia duchowego dla dających; kładł więc wielki nacisk na pracę nad własnem udoskonaleniem i dążeniem do pełni życia wewnętrznego. Zgodnie z tą zasadą w dyplomie członków Stow. Pań Mił., wśród wyliczonych obowiązków czytamy zaraz na wstępie: **pracować wytrwale nad własnem uświętobliwieniem.** I czyż mogłoby być inaczej? Czyż Pani Miłosierdzia, która ma roztaczać moralną opiekę nad powierzonemi sobie rodzinami ubogich, która ma ich do Boga prowadzić, dając im takie warunki życia, aby dusze ich mogły się rozwinąć i z całą pełnią świadomości tem doskonalej dążyć do Boga, a także do normalnego zakończenia każdego życia ludzkiego tj. do zjednoczenia się na wieki z Bogiem, czyż ta Pani Miłosierdzia mając przed sobą tak wzniosłe zadanie nie ma się starać przedewszystkiem o to, aby ją samą z Bogiem łączyły węzły coraz gorętszej miłości, aby miłość ta wzrastając z dniem każdym, stawała się coraz silniejszym bodźcem do wytrwałej pracy w służbie Tego, który powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią"? — Czyż my, które mamy nieść promienie światła i pociechy do nędznych, smutnych, często pełnych rozpaczy ognisk rodzinnych, nie musimy same być tak przepełnione miłością Jezusa, aby stać sie w Jego ręku tem uległem i pokornem narzędziem, nie stawiającem najmniejszej nawet przeszkody w promieniowaniu i działaniu Miłości i Dobroci Jego?

W tym celu wielką pomocą a zarazem i obowiązkiem jest odwiedzenie Najśw. Sakramentu, lub przynajmniej krótka modlitwa w domu przed pójściem do ubogich, aby wzbudzić w sobie ten akt wiary, że odwiedzenie osobiste P. Jezusa utajonego pod postacią chleba i odwiedzenie Go w osobie ubogich, są aktami równem sobie pod względem ich wartości. — Traktując więc z tego punktu widzenia nasze wizyty u ubogich przedstawią się nam one w zupełnie innem świetle — Bożem.

W dyplomie członków Stow. P. Mił. czytamy dalej: samo odwiedzanie ubogich powinno mieć charakter wysoce religijny, ubogich należy traktować ze czcią i uszanowaniem, jako członków mistycznego ciała P. Jezusa. Skutkiem tego rozmowa powinna być serdeczna, życzliwa, celem pozyskania sobie zaufania ubogich. W odwiedzaniu ubogich, wykluczony mu-

si być wszelki nieuzasadniony pośpiech, jako oznaczający pewne lekceważenie ubogich. — Dodając do tego uwagę św. Wincentego zawartą w regulaminie pierwszych Pań Miłosierdzia: „aby odwiedziny chorych rozpocząć zawsze od tych, którzy nie są samotni, a skończyć u samotnych, aby móc z nimi dłużej pozostać“, mamy tak szczegółowe i wyraźne wskazówki, że wszelkie komentarze są niepotrzebne, a to czego brakuje, wypełni prywatna inicjatywa każdej z pań, jej poświęcenie, miłość ubogich i ukochanie celów i pracy naszego Stowarzyszenia. —

Zwróciwszy pilną uwagę na moralne stosunki odwiedzanych przez nas ubogich, upewniwszy się o legalności związku małżeńskiego, o wypełnianiu przez nich praktyk religijnych itd. przejdźmy do omawiania potrzeb materjalnych, od których właściwiet trzeba odwiedziny rozpocząć, pamiętając o tem, że głód i nędza, ciężka walka o kawałek chleba tak absorbują wszelkie władze i siły tych biednych ludzi, że zamykają ich duszę przed ożywczem działaniem łaski Bożej, doprowadzając ich często do rozpaczy. Św. Wincenty, ten mądry organizator i znawca dusz ludzkich nie bez głębszej przyczyny postawił członkom Stow. Pań Mił. obowiązek zanoszenia ubogim bonów żywnościowych **co tydzień**. Dużo łatwiejszem jest nawiązanie stosunków z ubogimi, gdy się im przynosi jakąś pomoc materjalną, a także gdy się przychodzi **często**, co tydzień, możliwie o różnych porach dnia, aby dokładnie wiedzieć o wszystkiem co się u nich dzieje. Unikać należy o ile możności zapomóg pieniężnych, jeżeli zaś zachodzi konieczna potrzeba zapłacenia czynszu za mieszkanie, czy uregulowania jakiegoś rachunku w sklepie, czy coś podobnego, to starać się załatwić to samej, aby mieć pewność, że pieniądze udzielone przez Stow. zostały zużyte zgodnie ze swojem przeznaczeniem. Tak samo wskazanem jest, aby wszelkie dary i ofiary członków dla ubogich przechodziły przez Stow. i przez nie zostawały rozdzielane, aby ubodzy odwiedzani przez panie, które nie są w możności dawać tyle co inne, nie byli przez to pokrzywdzeni, a inni znowuż faworyzowani. Potrzebnem jest to także ze względu na ścisłość sprawozdania, datki pań udzielane poza Stowarzyszeniem nie byłyby objęte wtenczas sprawozdaniem.

Poza stosunkami materjalnemi i moralnemi trzeba zwracać pilną uwagę na zdrowie i higjenę, co ze względu na tak bardzo rozpowszechnioną gruźlicę i inne choroby jest koniecznem. Najlepiej w takich wypadkach wejść w porozumienie z osobami fachowemi lub ewentualnie z towarzystwem przeciwgruźliczem i działającemi ośrodkami zdrowia. — Nie należy jednak odsuwać się od chorych, pomijając wypadki chorób zakaźnych, lecz przeciwnie otaczać ich jaknajwiększem staraniem i troskliwością, pamiętając o tem, że pierwszym celem Stow. Pań Mił. była i jest właśnie opieka nad ubogimi chorymi. —

Jeszcze jedna rzecz, na którą Panie Mił. powinne zwrócić baczną uwagę, to wszystkie świadczenia natury społecznej, jak np. wyrabianie zapomóg czy emerytur, pozyskiwanie posad lub przynajmniej tymczasowego zajęcia, aby chronić bezrobotnych od demoralizacji, jaką sprowadza zazwyczaj bezczynność: umieszczanie dzieci, będących bez opieki i starców w odpowiednich zakładach. Tym sposobem wyrywa się często dzieci

od zguby moralnej, a starcom zapewnia się możliwy spokój na ostatnie lata życia i pociechy religijne przy śmierci. Tego rodzaju pomoce w dzisiejszych zwłaszcza czasach są rzeczą konieczną choć bardzo trudną, gdyż wszystkie zakłady są przeważnie przepełnione, lub nie mają za co się utrzymać Znalezienie pracy dla zdrowych jest często prawie niemożliwem w dzisiejszej klęsce bezrobocia, pomimo to jednak trzeba dokładać wszelkich starań i nie upadać na duchu po niepowodzeniach, nawet licznych, ecz za pomocą Cudownego Medalika wzywać pomocy Matki Najśw., która nam jej napewno nie odmówi . .

Wiadomości ze świata katolickiego.

Bullą papieską, z pominięciem zwykłych formalności procesu kanonizacyjnego, nadany został bł. Albertowi Wielkiemu, mistrzowi św. Tomasza z Akwinu, podwójny tytuł Świętego i Doktora, a święto jego, obchodzić się będzie 15 listopada.

Nowe błogosławieństwo. Ojciec św. czynił dawniej wycieczki na alpejskie szczyty. Nic tedy dziwnego, że ustanowił nową modlitwę przy poświęcaniu sprzętów, służących do tych niebezpiecznych wypraw górskich

Oto przekład modlitwy:

Módlmy się: Pobłogosław, prosimy Cię, Panie, te liny, te laski te siekierki i inne przybory tu zgromadzone, by ci, którzy niemi posługiwać się będą, wśród stromych ścieżek i przepaści górskich, wśród lodów, śniegów i burz od wszelakiej przygody i od wszelakiej zguby ochronieni, szczęśliwie do szczytu doszli, a zdrowi i cali powrócili do swoich. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Módlmy się: Racz, Panie, za przyczyną św. Bernarda, którego mieszkańcom Alp i podróżnikom dałeś był za patrona, wspomagać te sługi, i spraw by jako osiągają szczyty, do góry, którą Chrystus jest, dojść zasłużyli. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.

Ów św. Bernard, o którym tu mowa, to św. Bernard z Mentony, którego imieniem nazwana jest góra w Alpach i wybudowany na niej klasztor, dający schronienie podróżnym.

Irlandja. Z Dublina donoszą o wielkich przygotowaniach, czynionych w całej Irlandji w związku z 1500-ną rocznicą przybycia św. Patryka. na Zieloną Wyspę. — Punktem kulminacyjnym wielkich uroczystości będzie wielka pielgrzymka na szczyt góry św. Patryka, w której wezmą udział liczni dostojnicy kościelni z pośród przybywających na międzynarodowy Kongres eucharystyczny do Dublina.

Szczegóły ustalonego dotąd programu są następujące: odjazd z Warszawy 18 czerwca, przyjazd do Dunkierki 19 czerwca. W drodze do Dublina zatrzyma się pielgrzymka na dwa dni w Londynie celem zwiedzenia miasta i okolicy. Do Dublina pielgrzymka przybędzie 22 czerwca rano. Odjazd z Dublina, po uroczystościach kongresowych, nastąpi 26 czerwca wieczorem. Statek w drodze powrotnej przybije do Hawru, skąd osobnym

pociągiem pielgrzymi udadzą się do Lisieux, gdzie w tym czasie przewidziane są wielkie uroczystości, związane z budową bazyliki ku czci św. Teresy. Pielgrzymka wraca przez Paryż-Nancy-Zurych-Wiedeń do Katowic, dokąd przybywa w dniu 5 lipca.

Organizację pielgrzymki powierzył J. Em. Ks. Kardynał-Prymas ks. dr. Stanisławowi Janickiemu, referentowi swej przybocznej kancelarji. Techniczne przeprowadzenie pielgrzymki wykonuje Polskie Biuro Podróży „Frankopol”. Koszta podróży z całkowitem utrzymaniem wynoszą od 600—1200 złotych, zależnie od klasy jazdy w pociągach. Zgłoszenia przyjmuje Kancelarja Prymasa Polski (Pielgrzymka do Dublina) Poznań, Ostrów Tumski 1.

Stygmatyczka z Konnersreuth — Teresa Neuman.

Wykłady Ks. Prof. Dr. Andrzeja Krzesińskiego

W ostatnich tygodniach Ks. prof. Dr. Andrzej Krzesiński, docent Uniwersytetu Jagiell., wygłosił w Krakowie szereg wykładów o Teresie Neumann. Cieszyły się one tak wielkiem powodzeniem, iż sale wykładowe Domu Katolickiego nie mogły pomieścić wszystkich zgłaszających się osób. Bardzo wiele osób odchodziło z braku miejsca i na usilne prośby trzeba było wykłady w Starym Teatrze powtarzać. Zainteresowanie to tłumaczy, się nietylko wybitnemi zdolnościami Ks. prof. Krzesińskiego, jako uczonego i jako mowcy, lecz również faktem, iż jest on szczególnym znawcą nadzwyczajnych zjawisk, jakie się dzieją w Konnersreuth. Bada on je od samego początku ich powstania na miejscu, zna osobiście Teresę Neumann i każdego roku raz, lub dwa razy jakiś czas tam spędza. W szczególniejszy sposób interesuje się temi zjawiskami ze strony psychologji ich przeżyć u Teresy Neumann i ze strony ich mistyki.

W niedzielę, dnia 24 kwietnia, o godz. 7 wiecz., Ks. profesor Krzesiński wygłosił w Uniwersytecie Jagiellońskim nowy wykład o Teresie Neumann p. t. **„Psychologja przeżyć religijnych Teresy Neumann z Konnersreuth.”**

Czytelników „Róż św. Teresy” interesują zjawiska, w Konnersreuth w szczególniejszy sposób, gdyż są one ściśle złączone z łaskami, udzielanemi Teresie Neumann, za wstawiennictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam publiczne podziękowanie, Najśw. Marji Pannie, oraz św. Teresie, św. Antoniemu i Sercu P. Jezusa, za otrzymaną łaskę z której wyszłam nadniespodziewanie i za wiele innych łask otrzymanych dotychczas. Oraz proszę o opiekę nad mem domem, i abym otrzymała za Ich orędownictwem u Boga łaskę o którą teraz pokornie proszę. N N.

Składam publiczne i najgorętsze podziękowanie Matce Najświętszej św. Tereni i Bł. Janowi Bosko za uzdrowienie naszej córeczki i za innych wiele łask i polecamy się jej przemożnej opiece.

GŁĄBOWIE.

Ukochanej, przedobrej św. Tereni od Dzieciątka Jezus składam tą drogą z serca, przepełnionego wdzięcznością dla Niej podziękowanie za wiele łask, których od Niej doznałam w różnych ciężkich chwilach życia, modląc się do Niej serdecznie i wierząc w Jej słowa: „Nikt mnie wzywać nie będzie bez otrzymania odpowiedzi.” IGA.

Ukochanej Matuchnie Jasnogórskiej i Malutkiej Św. Tereni składam gorące podziękowanie za uzdrowienie siostrzenicy i błagam o dalszą opiekę nad Nią. ELEONORA CISEK.

Idąc po schodach skręciłam tak mocno nogę, że ta zaczęła zaraz puchnąć i ból gwałtowny wzmagał się z każdą chwilą. W kilka godzin po tym wypadku już mowy być nie mogło o postąpieniu nogą i zanosiło się na to, że nazajutrz będzie jeszcze gorzej i wstać nie będzie można. Zasmuconą tem przypominiałam sobie Wiel. Matkę Teresę Marchocką, Karmelitankę, której żywot właśnie czytałam i pomodliwszy się gorąco do Tej wielkiej świętej w niebie, choć nie kanonizowanej jeszcze na ziemi, włożyłam za bandaż na nodze cząstkę materji czcigodnej Matki Teresy i ku wielkiej mej radości i zdziwieniu, w nocy ból w nodze zupełnie ustał i rano mogłam swobodnie i śmiało chodzić. Sercem pełnem wdzięczności ku Tej przyszłej polskiej Świętej składam publiczne podziękowanie za tę łaskę, prosząc Ją o dalszą opiekę i zachęcając wiernych do uciekania się do Jej wstawiennictwa. X. X.

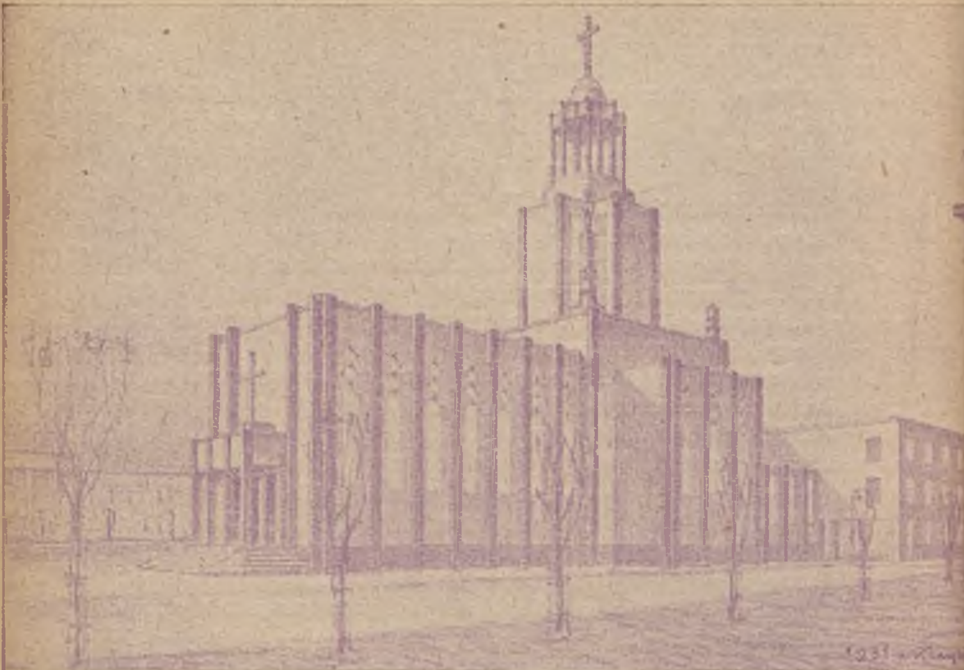
Za pomyślny wynik maturyczny córki mej Ireny, oraz za wiele łask odebranych składam tą drogą św. Teresie od Dz. Jezus, św. Antoniemu, Matce Boskiej z Lourdes św. Kunegundzie, św. Bernardecie i św. Józefowi najserdeczniejsze dzięki. Wiktorja R.

Prośby o modlitwę

Proszę św. Teresę od Dz. Jezus św. Antoniego aby uprosiły u Matki Nieustającej Pomocy o dobrą pamięć w nauce oraz abym się dobrze uczyła. N. N.

Proszę św. Teresę o szybkie zamążpójście a męża religijnego i dobrego. Po wysłuchaniu obiecuje ogłosić tę łaskę i złożyć ofiarę.

IGA.



Projekt Kościoła i Oratorjum pod wezwaniem Bł. Jana Bosko w Dębnikach.

Na budowę Kościoła i Oratorjum Salezjańskiego Bł. Jana Bosko w Dębnikach złożyli:

Józef Kapuściński 3. — Marja Wasinowa 3. — Walerja Stojakówna 6· — Wiktorja Wyszyńska 6. — Matylda Kiernicka 2. — Michalina Macór 5·20. — Zofja Hellerówna 5. — Gertruda Hramska 5. — J. Chwaliszewski 3. — Józef Dominiak 63·30. — Ks. Ignacy Łachecki 1·40. — Józef Naringsówie 5. — Marja Pankowiczowa 4. — St. Sokołówna 8. — Stanisława Górska 6. — Wawrzyn Maniecki 11. — Franciszek Kaczmarek 5. —